

Artur Konopacki
Uniwersytet w Białymstoku

Spuścizna Komisji Edukacji Narodowej w świetle raportu Justyna Lewickiego z roku 1822

Komisja Edukacji Narodowej od momentu jej powstania do dziś doczekała się licznych publikacji związanych z jej działalnością¹. Stosunkowo jednak niewiele badań poświęcono jej spuściznie w kontekście XIX wieku. Powodem takiego stanu rzeczy z pewnością były utrudnienia związane z dostępem do materiałów źródłowych, przechowywanych w archiwach, szczególnie na wschodzie.

W historiografii polskiej marginalnie był traktowany, do tej pory, wątek Obwodu białostockiego, nie wspominając o stanie szkolnictwa w tym wyjątkowym tworze administracyjnym istniejącym przecież od 1807 do 1842 roku². Obecnie, nawiązana szerzej współpraca i wymiana naukowa, otwarcie zbiorów za granicą wschodnią pozwalają na nowe spojrzenie na historię dziejów szkolnictwa.

¹ Zob. m.in.: J. Lewicki, *Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacji Narodowej*, Lwów 1907; *Epoka wielkiej reformy: studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII wieku*, S. Łempicki (red.), Lwów 1923; B. Suchodolski, *Komisja Edukacji Narodowej*, b.m.w., 1972; *Komisja Edukacji Narodowej*, Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska (red.), Warszawa 1973 oraz wiele publikacji pokonferencyjnych związanych z kolejnymi rocznicami KEN.

² Zob. *Historia Białegostoku*, A. Cz. Dobroński (red.), Białystok 2012, s. 222 i nast.

Niniejsze opracowanie jest fragmentem przygotowanego wydania źródła do dziejów oświaty Obwodu białostockiego z 1822 roku. Dzięki odnalezieniu w zbiorach Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie rękopisu wizytacji z roku 1822 możliwe było bliższe poznanie stanu szkół w tym mało zbadanym okresie historycznym³.

Odnaleziony RAPORT dość szczegółowo przedstawia stan szkolnictwa w roku 1822 w całym Obwodzie białostockim. Jest to niezwykle cenne źródło z kilku powodów. Po pierwsze, rzadko w historiografii wspomina się i edytuje źródła do dziejów szkolnictwa traktując je marginalnie i nie doceniając częstokroć ich wartości. Po wtóre, sam Obwód białostocki był niezwykle ciekawym administracyjnym przedsięwzięciem i jedynym w swoim rodzaju, co już jest dla historyka interesujące⁴. Dokument ten napisany jest w języku polskim bardzo ładnym, czytelnym charakterem pisma. Dodatkowo poza samym opisem szkół dołączono do niego zestaw tabel, w których ujęto liczbę uczniów w poszczególnych miejscowościach. Ponadto włączono rysunek i plan architektoniczny domu szkolnego w Bielsku, co jest istotnym i cennym elementem. Na zakończenie tekstu dołączono aneksy z wypisanymi dokumentami świadczącymi o zapisach sum na utrzymanie szkół, wypisy z ksiąg (często dziś już nieistniejących). Jest to bardzo dobrze zachowany dokument. Zatem źródło to jest w swej istocie nie tylko świetnym zapisem dziejów szkół na Podlasiu, ale jest to znakomity materiał dla historyków regionalistów.

RAPORT zawiera wstęp do przedstawianej miejscowości i pokrótce omawia losy szkół tam istniejących.

W świetle tego źródła, warto przedstawić kilka wybranych ośrodków szkolnych ze względu na ich specyfikę i kontynuację idei nauczania w duchu oświeceniowym.

³ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie sygn. F. 567 op. 2 dz. 1162.

⁴ Temat Obwodu białostockiego podjął prof. Adam Czesław Dobroński i liczyć należy, że ukaże się jakaś obszerniejsza monografia.

W 1795 roku, po III rozbiorze Rzeczypospolitej, tereny od Narwi do Niemna weszły w skład Prus. W wyniku kampanii wojennej i układu w Tylży w roku 1807 utworzono na terenach zaboru III nowy twór administracyjny. Był nim Obwód białostocki, który formalnie przeszedł pod władzę Cesarstwa Rosyjskiego. W nim też przetrwał do 1842 roku, kiedy to rozwiązano go, a tereny włączono w skład guberni grodzieńskiej.

Przed utworzeniem Komisji w województwie podlaskim, sieć istniejących szkół pokrywała się z utworzonym Obwodem białostockim. Nie była to kraina dobrze zaopatrzona w system szkół. Nie było szkół odpowiadających szlachcie, stąd też wyjeżdżali oni do Pułtusza, Warszawy czy Brześcia. Dopiero jezuici w 1661 roku rozpoczęli starania o wybudowanie szkoły w Drohiczyń. Oprócz kolegium jezuickiego istniało szereg szkół parafialnych: w Narwi już od 1528 roku, w Boćkach przy Klasztorze Reformatorów, w Siemiatyczach przy Klasztorze Misjonarzy. Brańsk miał również swoją szkołę parafialną. Jan Klemens Branicki funduszem 70 000 zł dla Księży Misjonarzy przyczynił się do utworzenia seminarium duchownego. Powstała wówczas, a w zasadzie została reaktywowana szkółka kilkuklasowa istniejąca przy kościele od 1559 roku. W Bielsku przy kościele farnym powstała szkółka już około 1530 roku. W Choroszczy istniała szkoła przy Klasztorze Dominikanów, którzy nawet mieli zapisany obowiązek posyłania młodzieży na Uniwersytet Krakowski⁵. I w końcu Białystok Jana Klemensa Branickiego i Elżbiety Branickiej wraz ze szkółką parafialną, założoną dzięki wsparciu magnackiemu. Prawdopodobnie tradycja edukacyjna w Białymstoku istniała już za czasów Piotra Wiesiołowskiego, który w 1580 roku przeznaczył 4 włóki na szkołę, a w latach 1628–1633 istniała tu szkoła akademicka przy udziale funduszu Krzysztofa Wiesiołowskiego. Po

⁵ Zob. Ch. Hollis, *Historia Jezuitów*, Warszawa 1974; L. Grzebień, *Jezuici*, Kraków 1999.

⁶ D. Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w województwie podlaskim 1773–1794*, Warszawa 1971, s. 28–30, 53–54.

kasacie Zakonu Jezuitów, szkoły przeszły pod władanie Komisji Edukacji Narodowej. W związku z upadkiem I Rzeczypospolitej i wejściem w nową strukturę administracyjną, przed mieszkańcami stanęły nowe wyzwania.

Pomimo rozwiązania Komisji istniały i funkcjonowały wypracowane przez nią metody pracy. Jedną z nich była obowiązkowa opieka wizytatorów, którzy mieli kontrolować stan szkół, postępy uczniów etc.

W roku 1822 wizytatorem szkolnym przy wileńskiej Alma Mater był Andrzej Justyn Lewicki (ok. 1776–1830). Postać niezwykle ciekawa i warta odnotowania. Syn Tadeusza, szlachcic. Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego (studiował języki starożytności), 1 września 1795 roku skierowany został jako nauczyciel matematyki do szkoły powiatowej w Niemirowie. Od 1 września 1799 roku, awansowany na dozorcę szkoły powiatowej w Berdyczowie (tu również był nauczycielem wymowy). 1 września 1804 roku przeniesiony do gimnazjum wileńskiego (uczył wymowy i łaciny). W dniu 18 czerwca 1805 uzyskał na Uniwersytecie Wileńskim stopień doktora filozofii. W latach 1811–1812 pełnił funkcję pomocnika bibliotekarza Uniwersytetu Wileńskiego. W tym samym okresie wrócił do pracy w gimnazjum wileńskim, a 28 czerwca 1815 roku został adiunktem (wykładał łacinę). Od 31 maja 1819 roku pełnił funkcję dyrektora gimnazjum w Białymstoku (jednocześnie dyrektor i wizytator szkół Obwodu białostockiego). 29 czerwca 1823 roku został dyrektorem Liceum Krzemienieckiego, w 1825 roku objął funkcję wizytatora szkół⁷.

Szkoła w Bielsku była jedną z porządnie urządzonych szkół jeszcze w czasach zaboru pruskiego. Niestety, jak zauważa autor RAPORTU: „Po ustąpieniu rządu pruskiego [po 1807 r. – A.K.] szkoła garnizonowa upadła, żadnego przez lat kilka nie było nauczyciela”⁸.

⁷ Za szerszą informację na temat Lewickiego serdeczne podziękowania kieruję do dr. Jana Trynkowskiego.

⁸ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, F. 567 op. 2. dz. 1162 [dalej: *Raport*], k. 40.

Dopiero staraniem dyrektora szkół, Maciejowskiego, w budynku murowanym, który powstał w czasach zaboru pruskiego (1795–1807) otworzono szkołę. Lecz i ona nie istniała zbyt długo z braku funduszy. W 1817 roku proboszcz bielski, archidiakon Kubeszowski, w domu plebańskim otworzył szkołę. W roku 1820 mieszkańcy utworzyli wspólny fundusz. Istniał wcześniejszy fundusz na szkołę powiatową z zapisu Karola Michalskiego. Występowały jednak pewne trudności z pozyskaniem zapisanych przez testatora funduszy. Szkoła bielska rozwijała się, do czego aktywnie przyczyniali się sami mieszkańcy. „Dom na szkołę jest murowany, obszerny i wygodny; mieści się w nim teraz dwóch nauczycieli żonaty, i są nadto dwie sale, w których się dają lekcje”⁹.

Siemiatycze były kolejną miejscowością, która znalazła się na trasie Lewickiego w jego objeździe szkół obwodowych. Wspomnieć wypada, że Siemiatycze jeszcze przed okresem działania Komisji Edukacji Narodowej były miejscem przodującym w rozwoju edukacji. Podwaliny pod edukację kładła tu Anna Sapieżyna Jabłonowska, która w XVIII wieku urządziła w swoich włościach wiele szkół, w tym najważniejszą – Instytut Położniczy. To dzięki jej bogatej bibliotece i „gabinetowi historii naturalnej”, przyszedł wielki przyrodnik Jan Krzysztof Kluk miał dostęp do literatury i mógł kształcić swoje zainteresowania¹⁰.

W Siemiatyczach funkcjonowała również szkoła, którą opiekowali się Księża Misjonarze.

W mieście dawniej dziedzictwa Xsiążąt Jabłonowskich dziś należącym do P. Meyznera, od dawnych czasów była utrzymywana szkoła parafialna staraniem i pod dozorem XX. Missjonarzów. Znaczny fundusz mieli XX. Missjonarze na utrzymanie szkoły w roku 1573 zapisany, lecz ten się zmarnował i zaginął przez nie dbanie plebanów nie wiadomo od jak dawnego czasu. Jest

⁹ Ibidem, k. 45.

¹⁰ Zob. J. Bartoszewicz, *Anna z Sapiechów Jabłonowska*, Kraków 1881.

jeszcze kapitał do funduszu szkoły należący złotych 16 000, lokowany po 5% na dobrach Kułygach dziedzictwie sukcesorów Urbańskich; lecz że to dziedzictwo jest teraz podrobione na liczne schedy i nie okazano jest kto ile płacić powinien ze swojej części nie odbierają więc XX. Missjonarze należącego procentu. Pomimo to że teraz XX. Missjonarze Siemiatyccy nie mają żadnego prawie dochodu z dawnego funduszu szkolnego; ciągle jednak utrzymują przy domu swoim szkołę. Z zapisów wizyt tej szkoły wiadomo że w roku 1816 i 1817 szkoła ta miała klasztery i uczniów blisko 300¹¹.

W roku 1818 szkoła wprawdzie wymagała poważnej naprawy, ale wizytator zauważył w niej również bibliotekę należącą do klasztoru, z której korzystali uczniowie, co jak się okazuje niestety nie było tak oczywiste w innych szkołach.

Dyrektor szkół P. Bakowski wizytując szkoły, zalecił w akcie wizyty stosownie do danej mu przez Rząd Uniwersytetu instrukcji, aby XX. Missjonarze dla niedostatku osób mogących się zajmować użytecznie daniem nauk, na dwie tylko klasy szkołę podzielali i dawali tylko nauki na szkołę parafialną przepisane; odtąd liczba uczniów bardzo znacznie się pomniejszyła. W roku 1818 było jeszcze w szkole uczniów 214, w roku 1820 77, w roku 1821 40, w roku zaś terażniejszym było tylko 33. Odbyłem wizytę tej szkoły dnia 17. Maja i akt wizyty zapisałem, który do niniejszego raportu dołączony pod N. 14. zawiera wiadomość o uczących i uczniach tudzież o porządku szkoły. Nie masz w Obwodzie Białostockim dogodniejszego miejsca na szkołę jak miasto Siemiatycze, tak ze swojego położenia, jak z łatwości w dostaniu mieszkań i tanności [taniości – A.K.] produktów. W roku 1820 podczas mojej wizyty, gdy zgromadzonym obywatelom miasta przełożyłem, że księża Missjonarze nie mają żadnych funduszków na utrzymanie szkoły, że ją utrzymują w części z opłaty uczniów, i że bardzo by było pożytecznie dla miasta gdyby ta szkoła dostateczniejsze miała opatrzenie ze stałego funduszu zapisanego od miasta. Urzędnicy i obywatele miasta

¹¹ Raport, k. 58.

zgodzili się i uchwalili zapisać na fundusz szkoły sumę należącą im od P. Meyznera rubli sr. 1151. kop. 45. Takową uchwałę miasta mnie na piśmie oddaną przedstawiłem do potwierdzenia P. Gubernatorowi Obwodu lecz dotąd jeszcze uchwała nie została zatwierdzoną, choć dług ten jest niezaprzeczony¹².

Widać w tym fragmencie wyraźnie, jakie znaczenie miało to miasto, szczególnie dla innych mniejszych ośrodków. Pomimo zmniejszenia roli handlowej i komunikacyjnej nadal pozostawało wiodącym ośrodkiem miejskim w południowej części Obwodu białostockiego. W dokumencie tym w interesujący sposób przedstawiona jest troska o edukację. Wizytator nie był jedynie „urzędnikiem uniwersytetu”, który miał dokonać spisu z natury istniejących i działających szkół. W źródle tym widać jego staranie o edukację. W retoryce, którą przyjmuje, przekonuje poszczególnych urzędników czy mieszczan do utworzenia szkoły, utrzymania jej i nauczyciela z własnych pieniędzy wobec braku funduszy z innych źródeł. Lewicki stara się, aby wszędzie, gdzie są ku temu możliwości i gdzie funkcjonowała już kiedyś szkoła można było ją reaktywować. Warto podkreślić też, że nie zawsze Justynowi Lewickiemu udawało się przekonać mieszkańców czy urzędników do dodatkowego opodatkowania się na rzecz szkoły. Omawiany dokument jest ciekawym materiałem, który prezentuje postawy mieszkańców poszczególnych miast i świadomość roli, jaką spełnia szkoła. Szkolnictwo w Białymstoku na przełomie XVIII/XIX wieku uległo daleko większym przemianom niż szkoły w mniejszych miastach i miasteczkach. Poza funkcjonowaniem gimnazjum w Białymstoku istniała szkoła parafialna Księży Misjonarzy oraz dwie szkoły ewangelickie¹³. Pierwszą była szkoła

¹² *Raport*, k. 58–60.

¹³ Na temat funkcjonowania gimnazjum w Białymstoku zobacz monografię pióra Jana Trynkowskiego, *Gimnazjum: Z dziejów gimnazjum białostockiego (1777) 1802–1915*, Białystok 2002.

od dawna w domu na szkołę Ewangelicką przeznaczonym, kantor kościelny, uczył dzieci czytać, pisać, nauki religii i arytmetyki. Równie też w roku terażniejszym ta szkoła się utrzymywała: było w niej dzieci obojej płci 27¹⁴.

Nauczyciel tej szkoły P. Kaszubski żonaty, zajmuje się posługą kościoła, i za niewielką opłatę miesięczną przyjmuje dzieci do szkółki, w której sam mieszka. Lepiej teraz pilnuje ten nauczyciel swej szkoły niż dawniej i dzieci choć po długim czasie uczą się od niego czytać po niemiecku i po polsku tudzież początków arytmetyki.

W roku 1820 uruchomiono drugą szkołę ewangelicką.

P. Chomse będący dawniej oficjalistą w kancellarii Kamery, otworzył dla ewangelików szkołę drugą z wiadomością moją. Nauczyciel ten ma zdatność dostateczną: przyjmie dzieci płci obojej, za opłatą po rubli srebr. 1 na miesiąc. Oprócz początków nauk zwyczajnych w szkołach parafialnych, uczy języków niemieckiego, francuskiego i początków łaciny. Szkoła ta w roku terażniejszym była bardzo porządnie utrzymywana i w dawnych naukach młodzież znaczne odniosła korzyści. Było dzieci płci męskiej 5 dziewcząt 16. Dom dość wygodny najęty od nauczyciela, był mieszkaniem nauczyciela i szkołą. W jednej izbie mieściły się wszystkie dzieci, po jednej stronie chłopcy po drugiej dziewczęta¹⁵.

Oprócz tej formy edukacji istniały w Białymstoku pensje. Pensją dla dziewcząt opiekowała się Marianna Barankiewiczowa¹⁶.

Boćki były miasteczkiem, które w końcu XVIII wieku całkiem nieźle funkcjonowało jako ważny ośrodek rzemieślniczy i handlowy na trasie do Drohiczyna i Lublina. Niestety, w połowie

¹⁴ *Raport*, k. 62.

¹⁵ *Ibidem*, k. 63.

¹⁶ Marianna Barankiewiczowa prowadziła pensję w Białymstoku. W roku 1845 otworzyła pensję żeńską w Grodnie, czyniła starania o uruchomienie kolejnej w Wilnie. Była to zresztą doświadczona nauczycielka, gdyż przez ponad 30 lat prowadziła pensję w Warszawie.

XIX wieku w wyniku m.in. zmiany szlaków komunikacyjnych miasto podupadło. Istniały tu szkoła oraz fundusz szkolny. Jednak w roku 1822 nie było w mieście nauczyciela. Boćki mogą być ciekawym przykładem zmian społeczno-gospodarczych. Z rozwiniętego miasta w XIX wieku stało się małą spauperyzowaną mięściną niemającą żadnych perspektyw na rozwój, co nie pozostało bez znaczenia dla losów szkolnictwa.

Drohiczyn miasto o bogatej historii, pierwsza stolica Podlasia również w XIX wieku podupadło. Wiązało się to m.in. z faktem, że Bug przestał odgrywać znaczącą rolę w handlu. Z dawnej świetności Collegium Nobilium założonego tu przez pijarów w 1747 roku (na bazie szkoły jezuickiej), w połowie XIX wieku pozostała jedynie tradycja i piękny barokowy budynek, w którym szkołą powiatową zawiadywali Księża Pijarzy. Wizytator zwrócił uwagę na tradycję prowadzenia tej szkoły, jak również na niedostateczne zaopatrzenie szkoły: „Nauczyciele w książki pomocnicze do swoich przedmiotów nieopatrzni, a kart geograficznych prawie zupełny był niedostatek”. Również krytycznie odniósł się do kadry: „Należałoby także ściśle wchodzić, aby nauczyciele byli examinowani: gdyż pospolicie na nauczycieli przeznaczeni są tacy, którzy w zgromadzeniu tylko swoim odbywali nauki”. Szkoła przeżywała również trudności lokalowe „Jakoż mimo cząstkowej reparacji kościoła i murów klasztoru, wielka część pięknego dawniej gmachu na ruinę idzie”¹⁷.

Szkoła w Brańsku:

Ze wszystkich szkół garnizonowych za Rządu Pruskiego zakładanych, najstaranniej utrzymywaną była szkoła w Brańsku. Dom murowany, obszerny, nauczyciele i nauczycielki dobrze dobrane. Liczba uczących się obojej płci znaczna, sporządzone narzędzia do różnych robót, jak do greplowania wełny, do robienia waty, do tkania i do przędzenia, liczne sprzęty szkolne, jako: stoły, stołki, szafy, tablice. Nadto ściśły dozór, tak zwanej depu-

¹⁷ *Raport*, k. 34.

tacji szkolnej z Plebana i urzędnika miasta założony, wszystko to razem czyniło tę szkołę kwitnącą i bardzo pożyteczną. Upadła ta szkoła wraz z odmianą Rządu, dom został zajęty na magazyn, a sprzęty przepadały.

Wizytator podjął wprawdzie próbę reaktywacji szkoły:

W roku 1820 wizytując szkoły znalazłem dom pusty i bardzo zrujnowany. Chciałem zaprowadzić szkołę i skłoniłem obywateli miasta do zapisania stałej corocznie składki na rubli sr. 30. Zapisy te nie otrzymały potwierdzenia. Proboszcz miejscowy X. Kanonik Dziewanowski w plebani kosztem swoim utrzymuje jakokolwiek szkółkę, w której dzieci obojej płci, uczą się czytać i Katechizmu. Dnia 20. Maja wizytowałem tę szkołę: było w niej uczących się osób 24. których nauczyciel Jan Piotrowski mający żywność od Proboszcza uczył czytać. Nie doświadczyłem dzieci z nauki, bo ich zebrać było niepodobna, jako w dzień zielonych świątek¹⁸.

Nieregularność uczęszczania dzieci do szkoły była bolączką nie tylko tej miejscowości. Wiązało się to z faktem, że dzieci potrzebne były w pracach polowych, a edukację traktowano jako dodatkowe zajęcie w czasie wolnym od prac. Stąd też wizytator Lewicki często musiał czynić zapis, iż „nie doświadczył uczniów”, gdyż ich po prostu nie zastał. Często również krytycznie oceniał nie tylko kadrę czy nauczycieli, ale również sam fakt działania szkoły i wydatkowania funduszy. Zauważa przy tym nieracjonalność czy wręcz brak umiejętności organizacyjnych. Wyraźnie widać w tym miejscu jak ważną rolę odgrywała osobowość prowadzącego szkołę, jego umiejętności nie tylko jako edukatora, ale również jako osoby zarządzającej majątkiem szkoły. Wypada też stwierdzić, że często nauczyciel musiał troszczyć się i dbać o pobieranie odpowiednich sum z zapisów czy to z funduszu szkolonego czy też zapisów testamentowych lokowanych na procent. Nie było sprawą łatwą szczególnie, kiedy spadkobiercy uchylali

¹⁸ Ibidem, k. 53-54.

się od wypełnienia zobowiązań. Przykładem niech będzie wizyta w szkole w Trzciannem:

W miasteczku Trzciannie, leżącym o pięć mil od Białegostoku, 2 mile od Knyszyna, jest szkoła parafialna z funduszu zapisanego przez X. Pogorzelskiego. Lokował ten fundator summe Rubli sr. 600. u obywatela Haraburdy po 5% i te na wieczny fundusz szkoły przy kościele parafialnym legował, wkładając na uczniów niektóre obowiązki nabożeństwa i razem warując, aby niektórych rodziny szlacheckich z parafii Trzciańskiej dzieci były przyjmowane do szkoły na naukę bez opłacenia nauczyciela, i X. Baykowskiego proboszcza tej parafii testamentem obowiązał aby procent od summy lokowanej pobierał i nauczyciela z tego utrzymywał. Co też wykonywa się podług woli testatora. X. Baykowski utrzymanie nauczyciela płacąc mu pensji rub. sr. 15. na rok, a drugą połowę dochodu rub. sr. 15. zatrzymuje sobie za stół dawany nauczycielowi. Wizytując tę szkołę dnia 24. Czerwca uczniów już nie zastałem, bo w początku miesiąca Maja chodzić na naukę przestali. Oglądałem dom szkolny, ciasny i niewygodny, w którym mieszka nauczyciel i organista. Szkoła ta żadnego nie ma porządku, żadnych sprzętów, nauczyciel nawet nie ma książek elementarnych, słowem jest to tylko pozór szkoły, a z podobnego funduszu rubli sr. 30. rocznie, w innych miejscach porządne utrzymują się szkółki, przy pomocy miast lub plebanów i przy opłacie od uczniów. Fundusz tej szkoły nie był dotąd ubezpieczonym opisami urzędowymi, z kopii tylko testamentu w Królestwie Polskim zrobionego, i to z kopii nieurzędowej wydanej, wiadomy był zapis; a P. Haraburdzina, regularnie zawsze procent opłacał. W roku terażniejszym uzyskałem od P. Haraburdziny oblig na rzeczoną summe rubli srebr. 600. na imię funduszu edukacyjnego wydany, który podług zalecenia Rządu Uniwersytetu ma zostać w Archiwum Gimnazjum (...)¹⁹.

Z innymi problemami borykała się szkoła w Knyszynie. Królewskie niegdyś miasto położone w niedalekiej odległości od Tykocina, gdzie funkcję starosty pełnił w XVI wieku wielki polski

¹⁹ Ibidem, k. 64–65.

humanista Łukasz Górnicki, w wieku XIX utraciło zupełnie swoje znaczenie będąc jedynie miastem granicznym²⁰. Wiązało się to nie tylko z wyludnieniem, ale także z utratą budynków szkolnych, które jako murowane obiekty zostały zamienione na komorę celną. Innym problemem była kwestia biedy. Miasto nie posiadało środków, aby wspomóc szkołę w podstawowych remontach. Pomimo pozytywnej opinii gubernatora w kasie była pustka. Innym problemem była kadra. W Knyszynie z powodu księdza Łętowskiego, który był nauczycielem, należało znaleźć zastępstwo. Od nowego roku szkolnego obowiązki nauczyciela przejął P. Szafrankowski mieszkaniec miasta Knyszyna, który rok wcześniej był uczniem klasy V. Gimnazjum Białostockiego.

Szkoła w tym mieście [Knyszynie – A.K.] utrzymywana była czas niejaki po Rządzie Pruskim jedynie z opłaty od uczniów; gdy dom został zajęty na umieszczenie tamoźni²¹ szkoła upadła. Powrócono później dom szkolny do swego przeznaczenia i za staraniem Dyrektora szkół P. Bakowskiego szkoła na nowo zaprowadzona została. Hrabia Wincenty Krasiński Generał Dywizji, do której należy starostwo knyszyńskie, w roku 1817 zapisał na tę szkołę coroczną opłatę z dóbr swoich po Rubli sr. 22 ½; wyrażając w zapisach iż ta opłata wydawana być ma na ręce Knyszyńskiego Magistratu, i to się dotąd regularnie uskutecznia, a Magistrat te pieniądze oddaje w zupełności nauczycielowi. W roku 1820 obywatele miasta tego uchwalili ustąpić na fundusz szkoły summe miejską komunalną rubli sr. 1 000. lokowaną na procencie po 6 %; i urzędowie sporządziwszy zapisy mnie je wręczyli, a do P. Gubernatora podali prośbę aby takowe ich zapisy potwierdził. Pomimo częste moje odezwy do P. Gubernatora o ten fundusz, potwierdzenie jego dotychczas nie nastąpiło. Oświadczył mi ostatecznie że odniósł się dawno w tym interesie do Ministra Skarbu, ponieważ ta summa pod zarządzeniem izby skarbowej zostaje,

²⁰ Na temat znaczenia Knyszyna i Tykocina zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarchicznej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000.

²¹ Tamoźnia – rusycyzm, komora celną.

i że dotąd odpowiedzi nie ma. W czasie tegorocznej wizyty mojej wezwałem znowu urzędników miasta i obowiązałem aby powtórzyli prośbę do P. Gubernatora o przyspieszenie skutku ich uchwały co też uskuteczнили i na moje ręce rzezoną prośbę oddali. Summa ta powiększona już jest procentami, których od lat kilku przed zapisaniem jej na szkoły miasto nie pobierało. Spodziewam się że w roku następnym summa ta oddana zostanie na użytek szkoły. Examen w tej szkole odbyłem dnia 21. Czerwca, w obecności proboszcza, urzędników i licznie zgromadzonych obywateli miasta. Nauczycielem był kleryk Łętowski od lat trzech ten obowiązek tu sprawujący. Uczących się było płci męskiej 38. dziewcząt 9. w ogóle 47. Nauki na trzy oddziały rozłożone dawane były podług przepisów z wielką uczniów korzyścią. Dom szkolny murowany za Rządów Pruskich podług tego rysunku co dom szkolny w Bielsku. Jedna część jego w której niegdyś była osobna szkoła dziewcząt zrujnowana, opuszczoną jest zupełnie, w drugiej połowie mieszka nauczyciel i dają się lekcje. Dach w wielkiej części jest zepsuty, przez co obalają się sufity. Czyniłem staranie aby dom był wyreparowany i P. Gubernator wydał na to rozkaz miastu; lecz dla niedostatku kassy miejskiej reparacja odłożoną została do wiosny następującej. Nauczyciel X. Łętowski z końcem roku szkolnego oddalił się od obowiązków; poruczyłem więc proboszczowi miejscowemu Xiędzu Kisielewskiemu, aby dom wziął pod swoje zawiadywanie i sprzęty szkolne podług rejestru przyjął. Później przeznaczyłem na nauczyciela tej szkoły P. Szafrankowskiego mieszkańca miasta Knyszyna, który w roku przeszłym był uczniem klasy V. Gimnazjum Białostockiego. Ten nowy nauczyciel wprowadzony został do pełnienia swych obowiązków przez proboszcza i przyjął od niego sprzęty szkolne w dniu 28. Sierpnia²².

Los szkoły w koronnym niegdyś mieście Narwi wyglądał zupełnie inaczej:

Jest na gruncie plebańskim dom szkolny, drewniany, bardzo obszerny, zwany Alumnat, w którym niegdyś proboszczowie utrzymywali szkołę za Rządów Rzeczypospolitej Polskiej.

²² *Raport*, k. 65–68.

W roku 1821 zjeżdżałem do tego miasta, a nie mogąc skłonić mieszkańców do zapisania funduszu stałego ze składek, zachęcałem aby przynajmniej oddawali dzieci do szkółki za opłatą kwartałową, a których bawiący przy proboszczu podjął się obowiązku nauczyciela. Umówili zatem mieszczanie wskazanego nauczyciela. Zebrało się uczniów do 40., lecz ta szkoła trwała tylko do czasu żniwa, a w roku następnym żaden się uczeń nie zgłosił. W czasie terażniejszej mojej wizyty, gdy ani Głowy miasta, ani znaczniejszych urzędników nie zastałem, nie mogłem zebrać obywateli, abym na nowo z nimi o zaprowadzeniu szkoły na stałym funduszu traktowałem. Prosiłem tylko proboszcza aby się o to starał usilnie; a w Bielsku potem widząc się z Głową miasta Narwy ułożyłem się z nimi że następnej zimy mam przyjechać do układów, o których pomyślności tenże Głowa miasta mię ubezpieczył²³.

W RAPORCIE tym niezwykle ważną częścią jest rozdział zatytułowany KRÓTKIE UWAGI O POTRZEBIE I SPOSOBACH POMNAŻANIA SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH I O ICH URZĄDZENIU²⁴. Autor prezentuje w nim pogląd odnośnie marnego ogólnie stanu szkół w Obwodzie białostockim:

Mała dotąd liczba szkół początkowych w obwodzie Białostockim, brak szkół powiatowych w dwóch powiatach, znaczna odległość miejsc od szkół granicznej Guberni, mnogość osiadłej w tym kraju szlachty, i włościan skarbowych żądających dawać na naukę dzieci; wszystko to wskazuje potrzebę powiększenia liczby szkół początkowych. Ustawy przepisujące, aby w każdej parafii była przynajmniej jedna szkoła parafialna wskazując, że te powinny być utrzymywane funduszem parafian, zapewniając razem dla nich wsparcie od skarbu. W obwodzie Białostockim żadne w tym względzie nie są uczynione rozporządzenia. Mieszkańcy tutejsi nie mieli tego za ucisk w czasie Rządu Pruskiego, że obowiązani byli wszyscy na utrzymanie szkół początkowych dawać pewną opłatę pod tytułem podatku szkolnego. Uboższy-

²³ Ibidem, k. 56.

²⁴ Ibidem, k. 98.

mi wprowadzie są teraz mieszkańcy; mogliby jednakże przyłożyć się do edukacyjnych zakładów, choć w połowie tego co opłacali za dawniejszego Rządu: lecz mało jest takich co by dobrowolnie do tego się skłonili potrzeba więc aby na to były zalecenia Rządowe²⁵.

Wizytator Lewicki ostro karci plebanów, którzy nie realizują swoich obowiązków „Plebani nie utrzymują parafialnych szkółek, choć prawie każdy w zapisach funduszu kościelnego ma ten obowiązek przepisany“ I dalej:

Byłoby zatem przyzwoiciej żeby plebani, którzy z zapisów kościelnych mają obowiązek utrzymywania szkoły, stosowną do tego część dochodów swoich corocznie oddawali pod zawiadywanie zwierzchności szkolnej, i przy plebani aby dom osobny, nie razem ze szpitalem lub sługami księdza był na szkołę przeznaczony²⁶.

Dla wprowadzenia porządku Lewicki sporządził PROJEKT INSTRUKCJI DLA DOZORU SZKÓŁ MIEJSKICH I PARAFIALNYCH, w którym w 31 punktach zawarł wszelkie zalecenia.

Z pewnością obraz szkolnictwa po objęciu rządów przez Cesarstwo nie prezentował się zbyt dobrze, ale wyraźnie też widać, że i rządowi nie zależało na zbytym rozwijaniu szkolnictwa, a pamiętajmy, że jest to czas przed wybuchem Powstania Listopadowego. Warto jednak spojrzeć na ten RAPORT przez inny pryzmat. Na coraz większą wolę i zaangażowanie mieszczan (społeczności wcale niebogatej) w sprawy oświaty. To w wielu wypadkach z woli mieszczan i dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się powstawały szkoły w Sokółce, Sidrze, Korycinie, Knyszynie etc. Jest to niewątpliwie zasługa oświeceniowego programu Komisji Edukacji Narodowej, a także rosnącej samoświadomości społeczeństwa o roli edukacji dla młodego człowieka. Wydaje

²⁵ Ibidem, k. 98.

²⁶ Ibidem, k. 99.

się, że pomimo formalnego skasowania Komisji, jej duch, idee, a przede wszystkim postaci z nią związane bezpośrednio jak i wykształceni w tej idei jeszcze przez długi okres będą działać w jej imieniu na ziemiach zaboru rosyjskiego. Świadectwem tego może być choćby idea kontynuowania oświaty i przejęcia przez ziemiaństwo roli odpowiedzialnych za losy narodu, w których to dworach i zaściankach kultywowano świadomość państwa polskiego i pielęgnowano rolę edukacji w duchu oświeceniowego programu²⁷.

W prezentowanym artykule zawarte zostały wybrane szkoły i tylko pokrótce omówiono w nim zawartość tego niezwykle ciekawego źródła. Tekst bowiem jest bardzo obszerny i obejmuje ponad 100 stron. Należy mieć nadzieję, że historycy z zainteresowaniem spojrzą na źródła do dziejów szkolnictwa.

²⁷ Przykładem może być choćby pamiętnik Gabrieli Puzyniny, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki, Chotomów 1988.